

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości i, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 42 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A

L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku placicie się od wiersza w posłone (drukem garment) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajnym druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyjja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^{ro}. 110.

22. września 1846.

Gdy z dniem ostatnim bieżącego miesiąca kończy się trzeci kwartał prenumeraty na Gazetę Lwowską, Redakcyjja uprasza tak pp. prenumeratorów na prowincyi jakoteż i tych, którzyby na nowo prenumerować chcieli, aby dla uniknienia zwłoki w odbieraniu téjże Gazety, zawczasu złożyli prenumeratę na czwarty kwartał w najbliższych c. k. Pocztamtach lub w c. k. głównym Pocztamcie lwowskim, — a to według warunków powyżej obok tytułu Gazety umieszczonych.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiednia: Powrót księcia Metternicha

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Nota posła angielskiego do prezydenta ministrów Isturiz względem zaślubienia siostry Królowej Izabeli z księciem Montpensier, i odpowiedz pana Isturiz.

Anglija: Nieprzyjazne oświadczenia dzienników względem skojarzenia siostry Królowej Hiszpanii z synem Króla Francuzów.

Francyja: Przygotowania do festynu na przyjęcie Księżnej Montpensier. — Prośba Henrygo o ulaskawienie, odrzucona. — Głos dzienników opozycyjnych naprzeciw zaślubieniu księcia Montpensier z siostrą Królowej Hiszpanii. — Odjazd marszałka Bugeaud do Algieryi i zatrważający stan rzeczy w Afryce.

Szwajcaryja: Obrady Sejmu federacyjnego w przedmiocie doliny Dappen.

Prusay: Przybycie do Szczecina Króla Pruskiego i dostojnych gości z Petersburga.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Najpewniejszy środek przeciw śnieci w pszenicy.

— Handel Galicyi z Besarabiją w roku 1845.

Dodatek nadzwyczajny: Nauka dla gospodarzów o uważanem w roku 1845 gniciu ziemniaków.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

Kancelarz domu, dworu i państwa JCK. Mości, Jaśnie Oświecony Książę Metternich przybył tu dnia 14. b. m. wieczorem z Pragi osobnym wagonem na kolei żelaznej, ze swoich dóbr w Czechach.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Gazeta Times z dnia 7. września zawiera korespondencyjne doniesienie z Madrytu z dnia 30. sierpnia, podług którego z powodów, które podobno bardziej na płonnych pogłoskach niż na udowodnionych faktach są oparte, słychać, że Królowa Izabela żadnego potomstwa spodziewać się niemoże.

Z Madrytu dnia 3. września. Angielski poseł otrzymał dnia 29. wydany przez prezydenta ministrów do całego dyplomatycznego ciała okólnik, w którym oznajmiono o zamiarze Królowej zaślubienia się z swoim kuzynem Infantem. Dnia 30. przesłał tenże sam poseł do prezydenta ministrów notę, w której potwierdził, że otrzymał pomieniony okólnik dodając, że w równym czasie, lubś nie w urzędowej drodze dowiedział się, iż postanowiono Infantkę, siostrę Królowej, z księciem Montpensier zaślubić. Niespodziany

ten wypadek jest dla niego, jako posła, tém bardziej nieprzyjemny, ile że jego rząd mógł się słusznie spodziewać, iż ten projekt, którego ogłoszenie nietylko jego dwór, ale także inne dwory europejskie zapewne z zadziwieniem przyjmą, będzie wykonanym w inny sposób, który jego ważności byłby więcéj odpowiedni.

— Dnia 6. września. Prezydent ministrów, pan Isturiz, odpowiedział onegdaj na przesłaną przez angielskiego posła notę względem zaślubienia z księciem Montpensier siostry Królowej. W téj odpowiadającej, nadzwyczaj w ociętym tonie ułożonej nocie, oświadcza pan Isturiz naprzód, że korzysta z téj sposobności dla doniesienia angielskiemu posłowi urzędownie o zamierzonym zaślubieniu Infantki siostry Królowej z księciem Montpensier. Poczém wyraża to przekonanie, że ten związek małżeński niepociągnie za sobą między dworami Londyńskim a Paryżkim nieporozumienia, którego obawiać się zdają, lecz utrzymuje, że nawet i ten domniemany wypadek niepowinien mieć żadnego na postanowienie hiszpańskiego gabinetu wpływu, gdyż każde mocarstwo ma prawo działać stosownie do swoich własnych interesów, nietroszcząc się bynajmniej o zachodzące między innemi mocarstwami stosunki. Nakoniec nadmienia tenże minister angielskiemu posłowi, że hiszpański rząd niepozwałal sobie nigdy żadnego oświadczenia względem małżeńskich związków, które familija zajmująca tron Wielkiej Brytanii zawierała, i dlatego ma prawo żądać od angielskiego rządu podobnego postępowania.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 11. września. Angielskie dzienniki oświadczają się teraz prawie jednogłośnie bardzo nieprzyjaźno względem hiszpańskiej kwestyi zaślubienia, o ile się takowa skojarzenia księcia Montpensier z Infantką Maryją Luizą dotyczy. Gazeta *Times* zmienia swoją w drugim artykule o tym przedmiocie okazaną obojętność i staje się teraz uszczypliwą, aczkolwiek przy wyrzeczonym raz swoim zdaniu obstaje. — Bardziej stanowczą opozycyję przeciw francuzkiej polityce w téj sprawie okazuje dziennik *Morning-Chronicle*. W przydłuższym artykule nazwał on wczoraj to zamierzone zaślubienie księcia Montpensier z siostrą królowej »dyplomatycznym wykradzeniem« hiszpańskiej Infantki i protestuje jeszcze raz przeciw wyrzeczonemu przez *Journal des Debats* domniemaniu, że

Anglija na ten związek zezwoliła, albo że z obojętnością nastąpić mu pozwoli. »Na ten raz,« pisze *Morning-Chronicle*, »wstrzymujemy się od wszelkiej dyskusyi nad tym przedmiotem, o ile stosunki między Francyją i Angliją są na względzie. Takowa dyskusyja byłaby zawczesną i niepożyteczną, gdyż sądzimy, że skutek odpowić naszemu zdaniu, iż zaślubienie Infantki z księciem Montpensier z czysto hiszpańskich przyczyn albo całkiem nienastąpi, albo gdyby je wymuszono, natenczas półwysep ten stanie się znowu widownią krwawej i długo trwającej wojny.« — Poczém roztrząsa *Morning-Chronicle* najprzód, jaki jest sposób myślenia Hiszpanii o tym przedmiocie? powtóre, gdzie spoczywa siła Francyi w pomienionym kraju?, potrzebie, jakie środki oparcia się temu zamiarowi mają Hiszpanie, a poczwarte, jaki skutek według wszelkiego prawdopodobieństwa wyniknie z tego związku na stosunki między Francyją i Angliją? W odpowiedzi na wszystkie te zapytania widzi ten dziennik potwierdzenie powyżej wyrzeczonego swego zdania. W żadnym czasie, tak rozumuje co do istoty tenże dziennik, nie byli Francuzi tak bardzo nienawidzeni w Hiszpanii, jak w terażniejszej chwili; jakoż można przypuścić, że zwołane na dzień 14. b. m. Kortezy, ścisłą większością przeciw wykonaniu téj politycznej intrygi rozstrzygną. Uznają tu powszechnie, iż najpiérwszy skutek tego złowrogiego zameżcia zależałby na tém, by temu strońictwu, które je stara się zawiązać, i w którego rękę jest teraz stér rządu, posiadante władzy zabezpieczyć. Przeto uwieczniłby się panujący teraz system oporu przeciw rozwinęciu konstytucyjnej wolności w Hiszpanii, a przytém kierunek jego przeszedłby z słabych niepewnych rąk Królowej matki w silną dłoń francuzkiego gabinetu. Gdyby Francyja, tak mówią powszechnie, była szczerze o Hiszpanii myślała, i nie samo powiększenie swojej familijnej potęgi miała na uwadze, tedy byłaby się o to starała, aby propozycyję o tém zameżciu jawnie reprezentantom hiszpańskiego narodu przedłożono; nie byłaby ona téj sprawy w tajnym gabinecie Królowej matki załatwiła, i nie z taką troskliwością o to się starała, aby przybycie księcia Montpensier razem się zeszło ze zgromadzeniem Kortezów tak, iż te ostatnie zaledwie będą miały czas, do naradzenia się w téj mierze; również nie przywołanoby właśnie teraz do Madrytu Narvaeza, tego ciemiężyciela wszelkiej wolności w Hiszpanii, gdyż to dzieje się widocznie tylko dla tego, by, w potrzebnym razie sprzeciwi-

jących się dragonadami do przyzwolenia na-
kłonić. Wszelako pomimoto powtarza dzien-
nik *Chronicle* swe przekonanie, że hiszpański
naród na to zameżcie niezezwoi a tém samém
że takowe nienastąpi.

— Francya.

Z Paryża dnia 11. września. Książę
Montpensier w towarzystwie książąt Ne-
mours i Aumale, ma dnia jutrzejszego do
Hiszpanii odjechać.

W Fontainebleau czynią przygotowania do
festynów, które dwór przysłego miesiąca za
przybyciem młodej księżnej Montpensier
tamże wyprawić zamysła. — Sądzą powszechnie,
że Królowa Krystyna wraz z swoją cór-
ką do Francji przyjedzie. Malmaison przy-
gotowują na jęj przyjęcie.

Dziennik *Constitutionnel* donosi, że prośba
Henryego o ulaskawienie nie znalazła ża-
dnego uwzględnienia. Słychać że się nieod-
stąpi od zasądzonej nań kary roboty przymu-
sowej, i że on takową w Bagno Rochefort od-
bywać będzie.

Aczkolwiek *Journal des Debats* stara się w bar-
dzo pomysłném świetle widzieć hiszpańskie
podwójne zameżcie, i aczkolwiek bardzo zado-
wolonemi zdawały się być dzienniki opozycyjne
z tego skójarzenia, jednakże nieprzyjazne oświad-
czenia hiszpańskich i angielskich dzienników
obudziły tu niejaką na przyszłość obawę. Na-
wet dziennik *Constitutionnel*, który co do za-
sady za tym się związkiem oświadczył, udaje,
iż sądzi, że ten związek tylko nieszczęście za
sobą pociągnąć może. Jest on tego zdania, że
hiszpański lud w ogóle bardzo niepomyślnie
na ten związek pogląda, gdyż tylko ten dowód
w tém upatruje, że Francya chce, aby jęj
wpływ w Hiszpanii górował. Aczkolwiek bar-
dzo pożądaném byłoby to ostatnie jednakże
francuzki wpływ dotychczas nadał sobie tylko
w taki sposób w Hiszpanii ważność, iż każdy
nowy ścislejszy związek z Hiszpaniją, obudziłby
w Hiszpanach jeszcze większe niedowierzenie.
Dziennik *Constitutionnel* zgadza się w tém z in-
nemi opozycyjnemi dziennikami, że w Hisz-
panii tylko dlatego nienawidzą francuzkiego
wpływu, ponieważ on dotychczas nie działał,
jak tylko na korzyść nieprzyjaciół liberalnych
instytucyj. Prawda, iż niemożna zapoznać,
że opozycyjne dzienniki nie są, wgruncie serca
przeciw temu związkowi — bo gdyby opo-
zyja była przy sterze rządu, tedy niemiałaby nic
przeciw temu do zarzucenia; że Francya
w Hiszpanii angielską politykę na chwilę wgląb
wyparła, jest to zapewne dla niej, uważając

z francuzkiego stanowiska, na wszelki wypa-
dek bardzo pożądaną rzeczą.

Marszałek Bugeaud odjechał dnia 9. wrze-
śnia z Paryża do swojej wiejskiej majątności
Excideuil dla uporządkowania swoich intere-
sów prywatnych, zkąd potém niezwłocznie
w podróż do Afryki udać się zamyslił.

Podług wszystkich wiadomości z Algeryi,
można nie zadługo spodziewać się nowych po-
wstań Arabów i Kabyłów a tém samem ze strony
Francji przeciw nim nowych i krwawych wojen.
I to nie może być inaczej, dopokąd między
piérwiastkową ludnością kraju, przyczyny i ży-
wioły burzenia się i powstania istnieją. Tych
zaś dopóty niepodobna usunąć, dopokąd bę-
dziemy trwać przy systemie półśrodków we
wszystkich rzeczach, którego dotychczas wszę-
dzie używano, gdzie szło o zastraszenie, ukar-
nianie, kolonizowanie i t. d., i dopokąd korzy-
stając z nauk doświadczenia, nie przystąpimy
nareszcie do energiczniejszych, i skuteczniej-
szych przeciw temu niespokojnemu ludowi
środków. Algeryja ma do przebycia corocz-
nie cztery lub pięć rozmaitych okresów, któ-
re jakby utworzone przez złowrogie przezna-
czenie po sobie następują. Wiosną i latem,
gdy plemiona krajowców z jednej strony do-
znawają jeszcze boleści z powodu strat ponie-
sionych, a z drugiej strony potrzebują swo-
bodnego czasu do uprawy i zasiewu swoich
pól, zebrania i schowania swych plonów,
wtedy oświadczają one zewsząd uległość, płacą
nałożone na nie przez francuzkich jenerałów
z powodu poprzednich buntów pieniądze kary,
i udają w ogólności, jak gdyby były ożywione
najspokojniejszym sposobem myślenia. Takie
zachowanie się okazują z tychże samych powo-
dów także w piérwszych dniach jesieni. Atoli
wtedy nadchodzi czas Ramadanu, w którym
ustają wszystkie roboty, a prawowierny Muzuł-
manin oddaje się tylko modlitwie i religijnemu
zebraniu ducha, a zatem jestto czas, w którym
umysły stają się w wyższym stopniu przystęp-
nymi wszelkim złudzeniom nadziei, wszelkim
podburzeniom fanatyzmu i wszelkim przebie-
gom i podszeptom buntowników. Jakoż około
tego czasu pojawiają się także emisaryjusze
Abd-el-Kadera tudzież inni głosiciele i po-
pieracze »świątęj wojny« pomiędzy nimi,
wtedy puszczają oni w obieg liczne poselskie
listy z przyrzeczeniem pomocy z niebios dla
wytępienia chrześcijan, z fałszywemi i złud-
nemi doniesieniami o materyjalnym i moral-
nym stanie francuzkiej potęgi, i o zasiłkach,
któreimi przeciwnicy téjże francuzkiej potęgi
rozrządzać mogą. — Gdy się takiego zarzewia

nazbięra, upływa czas Ramadanu, a podniecany zwolna ogień wybuchu jasnym i burzącym płomieniem. Po niejakiach bardzo utrudzających marszach, licznych walkach, pojedynczych kłeskach, które się następującymi po nich powodzeniami znowu wyrównują, przyprowadzają francuzkie kolumny krnąbrne te plemiona wreszcie do posłuszeństwa. Ten wyjądek nastaje regularnie w zimie, która dla francuzkiego wojska jest powiększłej części porą najzaciętszych walk i największego niedostatku, równie jak nadechodząca wiosna prowadzi za sobą znowu przywrócenie pokoju. I w tym roku będzie się dziać zupełnie tak, jak w przeszłym podczas niebytności marszałka Bugeaud, który był zmuszony udać się do Francji dla bronięcia się przeciw intrygom wszelkiego rodzaju, i którego zupełne odwołanie z jego stanowiska, zdawało się niejaki czas być niezawodnem. Atoli powtórne jego pojawienie się w Afryce, jego czynność i energija przysięgą w krótkim czasie i w tym roku powstanie. Zresztą podług wszelkich korespondencyj jest Abd-el-Kader teraz czynniejszym niż dawniej w pośród ludu państwa marokańskiego, w pośród którego nigdy przedtem nie miał większego kredytu i wpływu, jak właśnie teraz, i gdzie nowe jeszcze prawie niedotknięte zasłki zdoła znaleźć dla uorganizowania swęj piechoty, zaopatrzenia kołmi swęj koźnicy i wspierania powstańczych rozruchów, które w pobliżu granicy marokańskiej niezawodnie wybuchną. Tak wielkim jest jego kredyt i władza, że imponując to stanowisko, które jako uwielbiony Marabut przybrał w pośród obcego kraju, tylko w dwojaki sposób wytłumaczyć można: albo jest on w tajnem porozumieniu z władcą tego obszernego państwa, albo też zostaje w większem poważaniu u jego poddanych, niż sam monarcha. A więc z tęg strony należy nowego obawiać się wybuchu, a to na ten raz tém bardziej, ileż marszałek, jenerałny gubernator kolonii, równie jak i jenerał dywizyj Lamoricierre nie są obecni, a zastępujący tego ostatniego jenerał Cavai-gnac zostaje w takim stanie zdrowia, iż z wielką trudnością przychodzi mu znosić teraz trudy wojenne. Podrzedni zaś dowódcy wojsk niedziałają nigdy tak energicznie jak naczelny jenerał, którego przekonanie o swojej powinności i swoim stanowisku mocno pokrzepia.

Szwajcaryja.

Z Kantonu Zurych. Na posiedzeniu sejmu federacyjnego dnia 10go września wzięto w dziennym porządku artykuł o dolinie Dap-

pen pod obrady. Prezydijum nadmienilo najprzód, że rządzącemu kantonowi niewiadomo bynajmiej, iż ze strony Francji przedsięwzięto jakowe kroki dla zajęcia w posiadłość doliny Dappen, albo że względem odstąpienia jęj jakowe oświadczenia uczyniono. Są to bezzasadne pogłoski, które niewiedzieć w jakim zamiarze między publiczność w obieg puszczone. Poseł z Wad t dał najpiérwszy niejakię objaśnienie co do obwodu tejęz doliny. Ma ona około półtoręj mili długości a jednę milę szerokości i jest bardzo wysoko położona. Obejmuje kilkaset mieszkańców. Na powierzchni jęj znajdują się łąki i lasy. Ale z wojennego względu jest ważną ta dolina. Mieszkańcy jęj uważają się sami za Szwajcarów i każą dzieci swoje zapisywać do metryk wadlandzkiej gminy i przed wadlandzkimi sądami toczą procesa. Poczém przedłożył wykaz dotychczasowych negocyjacyj i udowodnił dokumentami, że dolina Dappen do okręgu szwajcarskiej Federacyi należy. Rozsiane pogłoski uznano za kłamstwa gazetarskie (Porównaj artykuł z Francji, w Gazecie Lwowskiej z dnia 3. września.) Federacyja szwajcarska jest wezwana, aby nigdy nie zrzekała się swego prawa; bo skoro go się raz zrzecze, wtedy wszelkie prawne domaganie się ustanie. W postępowaniu Francji, naprzeciw państwu, które niezwykle wszczynając wojny, widzi Wad t nie bardzo wielką uczciwość, a nawet taki krok, który się sprzeciwia tym pięknym wyrazom, jakie przy wzajemnych życzeniach pomyślności i tym podobnych okolicznościach, są używane. Wad t proponuje nietylko, aby rządzącemu kantonowi odnowiono dawniejsze pełnomocnictwa, lecz nawet aby mu tę sprawę łusilnie polecono. Jestto potrzebną rzeczą naprzeciw tym pogłoskom, które niedawno krążyły; Sejm powinien ogłosić, że daleki jest od myśli zrzeczenia się swego prawa. Na propozycyję stanu Wad t zgodzily się z mnięj więcj silnie wyrzeczonem uznaniem przytoczonych przez stan Wad t objaśnień, wszystkie 22 stany.

Prusy.

Ze Szczecina d. 13. września. Wczoraj po południu zaraz po godzinie drugiej przybył tu w osobnym wagonie koloją żelazną z Berlina Jego Mość Król w towarzystwie Ich królewiczowskich Mości księcia Pruskiego i księcia Wirtemberskiego Augusta i wysiadł w tutejszym królewskim zamku. Król Jego Mość pospieszył tu wraz z powyższemi dostojnymi osobami dla przyjęcia jak najuroczyścięj Królewicza, następcy tronu Wirtemberskiego i dostojnej małżonki, Wielkiej Księżnej Ołgi. Lecz

nadaremnie aż w późną noc czekano tej dostojnej nowo-zaślubionej pary, która jeszcze wczoraj miała tu przybyć z Petersburga w towarzystwie Ich Król. Mości Wielkiego Księcia K o n s t a n t e g o i księcia L e u c h t e n b e r s k i e g o , i na której uroczyste przyjęcie już wszystko przygotowane było. Spóźniony cokolwiek odjazd z Petersburga, równie jak i burza na otwartym morzu, były powodem, że mała, towarzysząca dostojnym Gościom i przez admirała hrabię H a j d e n dowodzona flotyła, aż później się do portu Swinemünde dostała. Z tamtąd wsiadli dostojni Goście na cesarsko-rosyjski parostatek *Ładoga*, na którym dziś wieczór o godzinie ósmej z liczną świtą niespodzianie tutaj przybyli. Zaraz poswem przybyciu udali się dostojni Goście do królewskiego zamku, gdzie od Króla Jego Mości jak najserdeczniej byli przyjęci; poczem do hotelu pruskiego, na nocleg się udali.

NOWINY.

Do naszych zabaw wieczornych przybyły po długiej przerwie *Koncerta towarzystwa muzycznego*; jakoż szósty tego roku, a pierwszy w tej porze jesienniej, odbył się koncert taki d. 16. b. m. jak zawsze w sali towarzystwa muzycznego. Odegraną została naprzód czwarta *Symfonia* Ludwika Spohra pod nazwą: *Przeświecenie tonów*. Jest to, rzeczy można, charakterystyczny obraz muzyczny, przechodzący od pierwotnej martwości całej natury, do pełnego życia, przez wszystkie odcienia budzących się głosów, czyto w huczającej burzy, czy w nucię piastunnej, czy w śpiewie miłosnym, w muzyce pochodzącej wojskowego, w żalu pozostałych w domu rodzin, w gwarze bitew wojennych i tryumfu; czy też w tonach pogrzebowych, i pieśniach pocieszającej wiary pobożnej. Utwór ten muzyczny, mianowicie w pierwszym pojawie tonów życia, jest po mistrzowsku ułożony, a wykonanie onego pod dyrekcją pana Promińskiego, przez członków towarzystwa muzycznego w znaczniejszej niż zwykle zebianych liczbach, było staranne i wyśmienite. Po tém nastąpiła: *Dernière pensée musicale* Belliniego, waryjowana na fortepian przez Teodora Döhlera, którą wykonała jedna z talentowanych dyletantek naszych, z całym wdziękiem odpowiednim słodczy tego ślicznego utworu. Na zakończenie uczniowie towarzystwa muzycznego odśpiewali z towarzyszeniem rogowej muzyki Schuberta: *Nocny śpiew w lesie*. Wybór tych sztuk przynosi zewszecmiar zaszczyt towarzystwu muzycznemu, a mianowicie dowa-

dzi, że jak dawniej tak i teraz w swoim przy jesiennych wyborach odnowionym składzie, stara się głównie wykonywaniem samych dzieł klasycznych, wyrobić i rozprzestrzenić smak do prawdziwie pięknej i wzniosłej muzyki, a razem coraz więcej dąży do ukształcenia między nami w tym samym duchu pojawiających się talentów muzycznych. Miło też było nam widzieć, że się tym razem publiczność liczniej zebrała niżeli dawniej. Dodamy jeszcze do uzupełnienia tego sprawozdania, że na rzeczonym wyborze jesiennym składu członków kierujących, pan Piątkowski doktor praw i adwokat krajowy, tyle zasłużony u nas z powodu pracy, jaką sobie zadaje, by rozszerzyć prawdziwe zamiłowanie muzyczne, jednogłośnie obrany został honorowym dyrektorem muzyki, rzeczywistym zaś dyrektorem mecenas śpiewu męskiego p. Karol Hunglinger, zastępcą nareszcie dyrektora muzyki pan Józef Promiński, urzędnik c. k. kameralnej administracji obwodowej.

Temi dniami przybył do stolicy naszej słynny nasz wiołonczelista jp. Samuel Kossowski, po czterocznej prawie przejazdce artystycznej. Wróciwszy z Wiednia i Pragi, jak to już donosiliśmy, pojechał do Kijowa na czas kontraktowy, gdzie chociaż zastał wszystkie wieczory przez przybyłych artystów zagranicznych rozebrane, dał się słyszeć na wieczorne na polu prywatnym, który naumyślnie wyprawił jeden z mających obywateli tamtejszych, by ziomkowi ułatwić wystąpienie przed zgromadzonymi gośćmi kontraktowymi. Zgromadzenie było świetne i liczniejsze niż wszystkie inne koncerta publiczne; grą też swoją p. Kossowski zadowolił wszystkich, i część muzyczna tego świetnego i hucznego balu nie była jego najmniejszą ozdobą. Miesiące letnie przepędził p. Kossowski w Odesie, gdzie prócz wielu wieczorów prywatnych, występował trzy razy publicznie. Z prawdziwą pociechą wyczytujemy z gazet odeskich (*Journal d'Odessa*), że pochwały ziomkowi naszemu dawane posunęły się do entuzjazmu; jakoż przez całą porę kąpieli morskich, która bywa zawsze bardzo świetną w Odesie, był on w całym tego słowa znaczeniu duszą wszystkich zgromadzeń artystycznych. Po krótkim i bezpożytecznym dla nas pobycie we Lwowie (żadnego bowiem koncertu wyprawić nie myśli), wyjeżdża znowu do Rosyi, gdzie nietylko jest spodziewany w Kijowie, ale co więcej, przez jedną z pierwszych i dostojnych Pań tamtego kraju zaproszony do Moskwy, gdzie mu życzymy najlepszych powodzeń.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Najpewniejszy środek przeciw śnieci w pszenicy.

Śnieć przysiadła pszenicę najbardziej w latach mokrych i zimnych, osobliwie jeżeli słońca wtedy panuje, gdy się pszenica sypie, lub gdy po ciepłe nagle następuje zimno. W ciągu 13 lat pod wpływem najrozmaitszych stosunków gruntu, klimatu i stanu powietrza, mówi Dr. Veit, (który ten środek w *Landwirthschaftliche Dorf-Zeitung* podaje), przekonałem się, że tylko odmiana nasienia ochraniała pszenicę od śnieci. W roku 1833 była przeszło trzecia część pszenicy z nasienia krajowego zaśniecona, na tém samym polu było kilka zagonów obcą pszenicą zasianych, na których ani jednego kłosa zaśnieconego nie było. W roku 1843 przysiadła śnieć w całej Szwabii pszenicę, u mnie zaś nie pokazała się nawet w tej pszenicy z nasienia obcego, którą w jesieni z powodu słoty źle obrobiono, i w której było wiele ziarn niedorodnych. W tym samym roku sprowadziła pewna gmina w Niemczech z odległych stron kilkanaście korcy orkiszu i podzieliła pomiędzy członków gminy; u żadnego nie pokazała się śnieć, gdy tymczasem wszystek orkisz z własnego nasienia od śnieci ucierpiał. Z kilkukrotnych prób przekonałem się, że pszenica z obcego nasienia przynajmniej do trzech lat nie cierpi od śnieci i jest widocznie lepiej wykształcona od krajowej; w czwartym roku od piérwszej siejby już ją śnieć przysiadła. Odmieniając więc co cztery lata nasienie, będzie się można od śnieci uwolnić.

* * *

Powyższego sposobu udzielamy czytelnikom naszym w przekonaniu, że niejedynemu z gospodarzy będzie mógł z niego jeszcze tej jesieni korzystać, zwłaszcza że i tak się siejba z powodu posuchy opóźniła. Tę jeszcze robimy tu uwagę, że, aby odmienić nasienie, nie potrzeba (ile się zdaje) sprowadzać nasienia z daleka, byle tylko z okolicy, inne mającej grunta.

Red. Gaz. Lwow.

Handel Galicyi z Besarabiją w roku 1845.

W skutek zarazy na bydło, która w Besarabii w roku 1844 wybuchła i dotąd jeszcze się nie

uspokoila, granica galicyjska została od Besarabii zamknięta, i tylko z najściślejszym przestrzeganiem przepisów kontumacyjnych odbywa się wzajemna zamiana niektórych produktów. Przy tém obostrzeniu na granicy zaprowadzonym, handel w roku 1845 był w porównaniu z poprzedzającymi laty bardzo słaby, i tak:

Wprowadzono z Besarabii do Galicyi:

	sztuk	w wartości	
Wołów	3430	154,350	zr. m. k.
Krów	300	8106	„ „
Koni	1062	81,243	„ „
Owiec	3000	7500	„ „
Wieprzów	126	1260	„ „
	cetnarów		
Wełny	11,000	110,000	„ „
Sumaku (drzewa farbierskiego)	12	200	„ „
Miodu	15	180	„ „
Kleju rybiego	—	8000	„ „
Włosienia	20	2500	„ „
Łoju	80	800	„ „
Rogów wołowych	4	12	„ „
Pijawek	10	1080	„ „
Bawelny	24	1200	„ „

Ogółem za . . . 376,431 zr. m. k.,
gdy tymczasem w r. 1844 wprowadzono z Besarabii do Galicyi za 1,296,575 zr. m. k., a w roku 1843 za 3,349,130 zr. m. k., w którejto ostatniej liczbie było samych wołów 53,777 sztuk za sumę 2,903,958 zr. m. k.

Wywieziono zaś z Galicyi do Besarabii:

Drzewa budulcowego za	86,000	zr. m. k.
Wyrobów drewnianych ordynaryjnych	za 3000	„ „
Machin	2800	„ „
Kós	7000	„ „
Towarów wełnianych	6000	„ „
Win węgierskich	3000	„ „
Ałunu	306	„ „
Kamieni szlifierskich	60	„ „

Ogółem za 108,166 zr. m. k.
W roku 1844 wywóz z Galicyi do Besarabii wyniósł sumę 108,770 zr. m. k., przeto różnica wartości wywozu w roku 1845 okazuje się nieznaczną. Zboża nie mogła Galicyja nie Dnie-strem w r. 1845 wyprowadzić, bo nieurodzaj, powódzie i inne kłeski nietylko że tego nie dozwolily, ale nawet trzeba było zaopatrywać się niemało z Rosyi.

(Journ. des öster. Lloyd Nr. 146.)

Nauka dla gospodarzów

Uważanem w roku 1845 gniciu ziemniaków.

(Udzielone od c. k. Rządu krajowego.)

§. 1. Uważana w ciągu tego roku w różnych częściach Austrii Dolnej choroba ziemniaków jestto gnicie, różniące się zupełnie od innego, osobliwie w roku 1844 uważanego wyrażania się tej rośliny, to jest od trupieszka czyli pruchnienia ziemniaków.

§. 2. Chcąc należycie poznać istotę i przyczyny gnicia, potrzeba wiedzieć, do jakich roślin ziemniaki należą, jakie są ich własności, w jaki sposób je się rozmnaża i czy przez przesadzenie ich z południowej Ameryki doznały jakiej odmiany lub nie.

§. 3. Ziemniak jestto głąb, to jest podziemny konar rośliny ziemniaczanej. Podobnie jak roślina ziemniaczana nad ziemią wypuszcza łodygę i gałązki, tak wypuszcza je i pod ziemią, które właśnie dla tego, że siedzą w ziemi, mają takie podobieństwo do korzeni innych roślin, że je zwykle mają za korzenie, lubo one są inaczej utworzone i inne, aniżeli korzenie odbywają czynnosi.

Podziemne gałązki różnią się u wszystkich roślin od gałązek nadziemnych tylko tem, że nie mają liści, z resztą nie masz istotnej między niemi różnicy. Podziemne gałązki ziemniaków i wielu innych roślin mają tę własność, że u dolnego końca nagle nabrzmiwiają i tworzą głąb, wcale do gałęzi niepodobny, którego sownicami ziemniakiem, a ktorem równie jak wszystkie inne gałązki pokryty jest korą, ma na powierzchni czeska albo pączki, to jest: bardzo krótkie gałązki z niewyształconem liściem, wewnątrz zaś składa się z komórek, zawierających w sobie krochmal jako pożywienie.

Z tego wynika, że zasiewów rośliny ziemniaczanej, wydających u nas w brudnych niebieskawo-zielonych gałązkach (bąbelkach) rzadko kiedy dojrzałe nasienie, nie można porównać z zasiewami innych roślin n. p. zbóż, albowiem sadzenie ziemniaków jest tylko rozmnażaniem za pomocą latorośli czyli wysadków a nie z nasieniem.

§. 4. Gdy roślina ziemniaczana w wielu okolicach oczywiście nie znajduje tak sprzyjającego sobie powietrza i stosunków klimatycznych, jak w swojej ojczyźnie, gdzie wieczna panuje wiosna, a mróz jest niezany, więc, pominiawszy zbyt wielką różnicę w składzie gruntu, musiała ona już z tej jednej przyczyny doznać u nas niekorzystnej zmiany, i to tem większej, im mniej troskliwościłożono na jej przechowanie i uprawę.

§. 5. Lubo ziemniaki stały się u nas najgłówniejszym pożywieniem, jednakowo nie chodzimy około nich z należytą troskliwością. Wilgotne piwnice i jamy są awyciecznym schowkiem na ziemniaki, a biorąc głębie na nasienie, nie wybieramy ostrożnie, t. j. niezawsze najzdrowsze głębie, niezawsze sadzimy je na dogodniejszej im roli, co nie może być bez złych skutków dla zdrowia ziemniaków.

§. 6. Nie podlega żadnej wątpliwości, że roślina ziemniaczana wyszła w naszych stronach ze swego stanu na-

turalnego, stała się słabszą i tkliwszą na złe wpływy zewnętrzne. Musi więc tem wcześniej uleść chorobie, im bardziej powietrze nie sprzyja, im częściej zimno po cieple następuje, i im dłużej trwa słońca.

§. 7. Z tego, co się powyżej rzekło, wynika, że gnicie ziemniaków nie może być nowem w Europie zjawiskiem, lecz musi się co rok tu i ówdzie wydarzać, chociażby w niższym stopniu.

Przy końcu przeszłego wieku pojawiła się ta choroba dość znacznie w południowej części Niemiec, nie mogła jednakże wówczas tej co tego roku zwrócić na siebie uwagi, bo teraz nietylko że z powodu niezwyčajnego wszędzie stanu powietrza nierównie więcej się rozszerzyła, lecz oraz z powodu mniejszego lub większego gdzieindziej nieurodzaju zboża większej nabrała ważności.

§. 8. Choroba, o której tu mowa, zowie się gniciem ziemniaków, ponieważ tylko z długo trwającej soty powstaje.

§. 9. Różni ona się od trupieszka czyli pruchnienia ziemniaków, które dawniej uważano, następującymi znamionami:

- Gnicie podpadają ziemniaki zebrane (plon), pruchnieniu wysadki.
- Jeżeli ziemniaki gniją, psuje się tkanka komórkowata ziemniaków, jeżeli zaś pruchnieją, psuje się krochmal (część pożywna).
- Gnicie zaczyna się na wierzchu głębia i posuwa się wewnątrz ku środkowi; pruchnienie wszczytna się najczęściej wewnątrz głębia, gdy tymczasem powierzchniowe części onego dosyć są zdrowe.

§. 10. Gnicie pojawia się albo jeszcze na polu przed zbiorem, i opanowuje naówczas łodygę wraz z głębiem, albo też co się jeszcze częściej trafia, choroba pokazuje się dopiero po zbiorze na schowanych już ziemniakach. Jeżeli choroba opanuje ziemniaki na polu, bylina dostaje u dołu osobliwie na badyłu plam czerwonych, później brunatnych, a na ostatek czarnych, a czasem pokrywa się pleśnią.

§. 11. Na głębiach, które zgnilizna czyto jeszcze na polu, czy też już w schowku opanowała, dają się dosyć dokładnie trzy stopnie choroby rozróżnić:

- W pierwszym stopniu dostaje głąb miejscami na powierzchni swojej plam brudnoczerwonych, albo brunatnych, które się powiększają, czasem dochodzą wielkości duka (śrebrniczka) i w jedną się zlewają. Rozkroiwszy głąb, widzieć można, jak pod temi miejscami w różnej głębokości jest to brunatnego, to czarniawego, to siwego, czasem jednostajnego, a czasem też na przemianę to jaśniejszego to ciemniejszego koloru, gąbczasty i mniej soczysty. Przy rozkraywaniu nóż tępij idzie, jak gdyby wewnętrznie zresztą zdrowo

wyglądające mięso z omniaka stało się twardsze. Krążeczki z takich na pozór zdrowych ziemniaków, wystawione na działanie powietrza, nabierają prędko czerwoniawo-siwego koloru.

b) W drugim stopniu choroby widoczne z wierzchu plamy stają się ciemniejszymi, częstokroć miejscami czarniawymi. Łupina wierzchnia traci tęgosc, zapada się, jest chropawa, albo miejscami zniszczona. Zajęte chorobą miejsce ziemniaka jest miakkie, białawe, siwawe albo brunatnawe, nieprzyjemnego koloru, czasem moregowate i wygląda jakby na tarlu (tarce) utarte ziemniaki. Miejsca choroba zajęte, na których łupina wierzchnia nie jest zniszczona, są w dotknięciu miękkie, a za pociśnięciem płynie z nich roztworzona masa ziemniaczana. W tym stopniu choroby wydaje głab właściwy sobie, nieprzyjemny, zgnity odor, jest jednakże miejscami, a nawet do połowy zdrowy. W miejscach, gdzie łupina wierzchnia jest zniszczona, okrywa się w wilgotnych schowkach pleśnią.

c) W trzecim stopniu choroby zamienia się masa ziemniaczana w rozkis (papkę), zaczyna się rzeczywista zgnilizna, nieprzyjemny odor wzmacnia się, a łupina wierzchnia hywa w wielu bardzo miejscach całkiem zniszczona. Zgniła masa staje się nareszcie podobną do otoku lub gąbczastą w miarę tego, jak ziemniaki leżą w wilgotnym lub suchym schowku; na ostanku czernieje.

§. 12. Najskuteczniejszym środkiem przeciwko gniciu ziemniaków okazało się z doświadczenia: kopanie ich za sucha, przechowywanie w suchem i przewiewnem miejscu i staranne oddzielanie zdrowych od zbolatych i nadciętych (motyką lub pługiem). Głębie, na nasienie przeznaczone, szczególniejszej wymagają troskliwości, gdyż od nich zawist mniej lub więcej zbiór przyszły. Przydatne na nasienie ziemniaki powinno się więc zaraz od innych oddzielić, i, jeżeli to być może, przechować nie w piwnicach, które są zwykle wilgotne a w ziemie za ciepłe, lecz w suchych dylowanych komorach nie w zbyt wysokich kupach. Światło i powietrze powinny mieć do nich przystęp, od czego wprawdzie pozieleńieją, ale pewnie i najmniejszemu nie ulegną zepsuciu. Aby jednakże w komorze nie zmarzły, potrzeba podawać zagaty (zaciszce) ze stomy lub t. p.

Ziemniaków, które się dla znacznej ilości w ten sposób przechować nie dadzą, nie należy sypać na gołą ziemię, lecz piérwej dno wyłożyć tarcicami, niemniej ścianą, przy których leżą, deszczkami a przynajmniej świeżą słomą.

W wilgotnych piwnicach i jamach nigdy ziemniaków chować nie należy. Ale i w suchych schowkach powinno nieustannie przewiewać powietrze, ażeby się nie zagrzały.

§. 13. Przebieirając ziemniaki podług okoliczności częściej lub rzadziej, powinno się wszystkie podejrzane głębie zaraz na stronę odrzucić, a przytém także wszystkie rozcięte albo nadwężłone, które z powodu naruszenia zwykły się wydarzać. Ponieważ nadpsute ziemniaki najczęściej się przy ścianach kupkami znajdują, więc należy przy przebieiraniu największą na te miejsca zwrócić uwagę.

§. 14. Lubo przez te środki zapobieżne więchara część tegorocznego zbioru będzie ocalona, jednakże lękać się trzeba pruchnienia ziemniaków na nasienie przeznaczonych, a na każdy wypadek wydadzą mniej lub więcej wiatę głębie słabowite roślinki.

Odmłodzenie i uzyskiwanie rośliny ziemniaczanej z nasienia jest w samej rzeczy bardzo pożądané, ponieważ podobne z nią obejście się mogłoby ją wzmocnić i do zwiększenia stosunków powietrza naszego kraju usposobić.

§. 15. Jakkolwiek ogłoszone przez niektórych gospodarzów wiadomości o odmładzaniu rośliny ziemniaczanej z nasienia (ziarnek) są pomyślné; jednakże uprawa ziemniaków za pomocą nasienia będzie zawsze przedsięwzięciem na los szczęścia, najprzód już dla tego, że u nas nasienie ziemniaczane zwykle dobrze nie dojrzewa, a powtóre że nie wydaje stosownego do naszych potrzeb plonu. Uprawie ziarnek mogą się więc tylko tacy gospodarze oddawać, którzy są w stanie obrócić na ten cel znaczną przestrzeń ziemi, a których dążenie nie tyle ma zmierzać do zapewnienia sobie obfitego plonu, ile do uzyskania zdrowych, do rozmnożenia zupełnie przydatnych głębiów.

Gospodarze w ogólności, którzy z powodu potrzeb tak kosztowych i wątpliwych prób robić nie mogą, muszą do przyszłorocznej uprawy użyć ziemniaków z tegorocznego zbioru, a więc powinni przede wszystkim posadzić najzdrowsze przezornie przechowane głębie i szczególnie na przyszłą wiosnę nie rozkrawiać ich. Głębie średniej wielkości są na nasienie najlepsze.

§. 16. Z równą troskliwością powinien gospodarz wybrać zupełnie stosowną dla ziemniaków rolę. Ziemniaki należy uprawiać w średnio urodzajnym, nie świeżo gnojonym, lekkim gruncie, mającym warstwę spodnią przesiąkliwą. Na gruntach wilgotnych, na nizinach i mokrawinach nie powinno ich się sadzić, ponieważ mokrość staje się gnicia przyczyną. Ziemniaki powinno się zupełnie suche chować na zimę, a gdyby licha chwila nie dozwoliła sucho ich wykopać, powinno je się wprzód w miejscu przewiewnem n. p. w stodółkach obsuszać.

Nakoniec potrzeba jeszcze starannie obrobić ziemniaki, bo od tego zawist lepszy ich wzrost równie jak każdej innej rośliny.

§. 17. Przechowanie nakazuje osobliwie na przyszły rok trzymać zdrowe i na nasienie zupełnie zdadne ziemniaki w bezpiecznych osobnych schowkach, i na ten cel postarać się o ziemniaki z różnych i odległych okolic (n. p. przez wymianę) aby nowe na pole przyszło nasienie.

§. 18. Ziemniaki, które zgnilizna w wyższym stopniu opanowała, nie przydadzą się, ani na pożywienie dla ludzi, ani na karm dla bydła; nie powinno też ich się ani na polu pozostawić, ani też na gnoj wyrzucać, lecz aby choroby dalej nie zaszczepiać, zakopać głębie boko w miejscu takim, gdzie się w następnym roku nic, a przynajmniej ziemniaków uprawiać nie będzie. Ziemniaków tylko gdziegdzie nadpsutych i nadgnitych można bez obawy użyć na paszę dla bydła, skoro się zbolate miejsca wykroi.

W Wiedniu dnia 28. sierpnia 1846.